10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 113.

Kraków, sobota 17 maja 1941 r.

Berlin o konferencji Darlana z kanclerzem Hitlerem.

Berlin, 16 maja. **Rozmowy francuskiego wicepremjera admirała Darlana z kanclerzem Hitlerem i ministrem spraw zagran. Rzeszy von Ribbentropem wywołały żywe zainteresowanie w berlińskich kołach dyplomatycznych.**

Naturalnie miarodajne czynniki niemieckie traktują ze zwykłą dyskrecją treść i przedmiot tych rozmów niemiecko-francuskich, a również prasa niemiecka ogranicza się do zanotowania tego znamiennego spotkania bez własnych komentarzy. **W każdym razie przyjęcie przez kanclerza Hitlera najbardziej miarodajnej, obok marszałka Petaina, osobistości rządu francuskiego, przemawia za dużem znaczeniem i zasadniczym charakterem tej rozmowy i niewątpliwie nie będziemy dalecy od prawdy, przypuszczając, że była ona przygotowana w czasie wielokrotnych poprzednich kontaktów między Darlanem a ambasadorem Abetzem.**

Ponieważ rozmowy niemiecko-francuskie nie zostały dotychczas zakończone, końcowych komunikatów niemieckich na temat ich przebiegu i rezultatów należy oczekiwać dopiero w późniejszym czasie.

W zakresie wypadków dyplomatyczno-politycznych doby obecnej strona niemiecka z zainteresowaniem przyjęła również do wiadomości **fakt odwołania mowy Roosevelta, zapowiedzianej na środę.** Odwołanie mowy Roosevelta wzbudza tem większą uwagę, że zapowiedzianemu przez niego przemówieniu przypisywano — jak wiadomo — ze strony angielskiej, oraz amerykańskich kół interwencjonistycznych szczególne znaczenie.

Roosevelt, jak wiadomo, w ostatnich dniach niedomagał. Ponieważ nadeszłe w międzyczasie doniesienia angielskie z Ameryki podkreślają z naciskiem, że odwołanie jego mowy nie pozostaje w żadnym związku z przebytą słabością, strona angielska jest skłonna przypuszczać, że w dojściu do skutku mowy przeszkodził **pewnego rodzaju dyplomatyczny dalszy ciąg choroby prezydenta.**

Pozatem co się tyczy amerykańskiej pomocy dla Anglji, to strona niemiecka zwróciła uwagę na oświadczenie znanego amerykańskiego dziennikarza Wieganda, który podkreślił, że Anglja zwróciła się do Ameryki z prośbą o naprawienie „niesłychanych wojskowych i dyplomatycznych głupstw", popełnionych przez brytyjskie czynniki kierujące wojną. Ponieważ równocześnie Wiegand z wielką powagą rozważa również wątpliwość amerykańskiej wojny na dwa fronty, strona niemiecka podkreśla, iż świadczy to, że poważni obserwatorzy amerykańscy nie lekceważą bynajmniej niedwuznacznych oświadczeń Matsuoki.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 16 maja. **Sprawa wizyty, złożonej ostatnio przez wicepremjera rządu francuskiego admirała Darlana kanclerzowi Hitlerowi i ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy znalazła głośne echo na łamach francuskiej prasy terenów okupowanych i nieokupowanych Francji.**

Wszystkie dzienniki jednogłośnie podkreślają fakt powzięcia przez Francję jasnej decyzji w kwestji dobrowolnego wejścia do związku nowej kontynentalnej Europy, stworzonej przez Adolfa Hitlera.

Poczytny paryski dziennik wieczorny **„Les Nouveaux Temps"**, zabierając głos w tej kwestji i podkreślając powyższą myśl, zwraca szczególną uwagę na fakt, **że równocześnie z nadejściem wiadomości o spotkaniu kanclerza Hitlera z Darlanem otrzymano depeszę z Waszyngtonu z zapowiedzią odroczenia terminu przemówienia Roosevelta.**

„Les Nouveaux Temps" dalej pisze, że w tymże samym momencie, w którym Francja w sposób jasny wyłuszcza swe życzenie dotyczące wcielenia się do nowego ładu kontynentalnego, przyjazne uczucia dla Francji w Stanach Zjednoczonych nie mogą być wykorzystane dla sprawy polityki interwencyjnej w konflikcie europejskim. Rozmowa Hitlera z Darlanem odbyła się dokładnie w tej chwili, która miała doniosłe znaczenie, jeśli chodziło o wytrącenie Rooseveltowi z ręki jednego z najważniejszych argumentów. Temu należy przypisać zamieszanie, ociąganie się a następnie milczenie Białego Domu.

„Oeuvre" wspomina w tytule, podobnie jak inne dzienniki, myśl o głębokiem znaczeniu, podkreślając symboliczną doniosłość dnia 11 maja, który jest rocznicą dziewicy orleańskiej, a więc tej, która jako pierwsza wyparła Anglików z Europy. Data ta nie uszła uwadze obydwu rozmówców.

„Paris Soir" podkreśla, iż rokowania odbywające się równocześnie w Berlinie i Vichy jako wynik poprzedniej rozmowy kanclerza Hitlera z admirałem Darlanem, można by określić dwoma słowami: „solidarności europejskiej".

Wzmocnienie posterunków portugalskich.

Rzym, 16 maja. **Jak donosi agencja Stefani z Lizbony, we środę załadowano na okręty dalszy kontyngent wojsk, przeznaczonych do baz na Azorach i wyspie Zielonego Przylądka.**

Załadowano również artylerję przeciwlotniczą. W czasie załadowywania wojsk na okręty, które odbywało się w atmosferze olbrzymiego entuzjazmu, obecny był podsekretarz stanu w ministerstwie wojny.

Wojenna sytuacja Iraku.

Istambuł, 16 maja. W sprawie wojskowej sytuacji Iraku podają w Ammanie szczegóły następującej treści: **12-dniowe ostrzeliwanie lotnisk w Sennelsebah i Szuaiti przez irackich lotników i artylerję spowodowało bardzo wielkie szkody.** Sennelsebah jest nowocześnie rozbudowaną i ufortyfikowaną pozycją kosztem 6 miljonów funtów angielskich i posiada podziemne magazyny, schrony i forty. Skuteczność tego objektu wskutek nieustannych ataków irackich została bardzo silnie zmniejszona. Liczne ataki lotników angielskich na oblegające wojska irackie dały bardzo niewielki rezultat. Jak komunikują, do ataków angielskich **musiano sprowadzić znaczną ilość samolotów angielskich z Egiptu.**

Drogi, prowadzące z Basra do ufortyfikowanego angielskiego obozu lotniczego w Szuaiti **są blokowane przez wojska irackie.** Tem tłumaczy się plan angielski owładnięcia fortu Ruthah. Dwa ataki rozbiły się wśród bardzo ciężkich strat po stronie angielskiej. Uzupełnienie tych strat jest dla Anglji bardzo trudne, ponieważ groźna sytuacja w Egipcie nie pozwala na wysłanie poważniejszych posiłków do Iraku. Natomiast Irak dysponuje wśród szczepów miejscowych dziesiątkami tysięcy wojowników, których dotychczas wogóle nie powołano pod broń, ponieważ **narazie uważa się powszechną mobilizację za niekonieczną.**

Jak donoszą dalej, **Irak nie potrzebuje obawiać się niebezpieczeństwa blokady,** ponieważ jego samowystarczalność gospodarcza jest zapewniona w bardzo wielu dziedzinach. Nawet gdyby Anglikom udało się uzyskać lokalne sukcesy, lub gdyby byli w możności obsadzenia tego czy innego miasta, zwycięskie kontynuowanie wojny nie dozna żadnych przeszkód, ponieważ Irak zdecydowany jest pod hasłem pełnego zjednoczenia narodowego prowadzić walkę aż do uzyskania zupełnej niepodległości.

Ofensywa japońska czyni postępy.

Szanghaj, 16 maja. **Według informacji naczelnej komendy japońskiej, rozpoczęta ostatnio nowa akcja ofensywna czyni postępy na wszystkich odcinkach frontu chińskiego.**

[illegible]

Rozmowa generała Sołokoglu z dziennikarzem duńskim.

Kopenhaga, 16 maja. [illegible] **generałem Sołokoglu.**

[illegible]

Angielki z dziećmi muszą opuścić Palestynę.

Bejrut, 16 maja. Według nadeszłej tu wiadomości [illegible] Wysoki Komisarz dla Palestyny wydał zarządzenie o ewakuacji kobiet i dzieci [illegible] zamieszkałych na terenie Palestyny. Według dotąd niepotwierdzonych informacyj z [illegible] Angielki oraz ich dzieci mają być przesiedlone z Egiptu do Indyj.

Irak przygotowuje „białą księgę"

Bejrut, 16 maja. [illegible] **wydania „Białej księgi"** [illegible] **wgląd po** [illegible]

Z doku[illegible] w czasie [illegible] 1 kwietnia [illegible] ah znalazł [illegible] garnizonu w [illegible] lotu wojskowego został [illegible]

W dniu 14 kwietnia [illegible] ada brytyjska z prośbą o udzie[illegible] przewóz 80.000 żołnierzy [illegible] tach po 8000 ż[illegible] ły do Basry p[illegible]. Władze bry[illegible] bywanie od[illegible] terenie Iraku, a to [illegible] się z klimatem. [illegible] **y te jednakże nie opuszczały Iraku,** [illegible] **coraz to nowe transporty, które wysa**[illegible] **ląd.**

Wobec sprzecznego z układem [illegible], irackie wojska otrzymały dyspozycję poczynienia przygotowań w okolicy brytyjskiego obozu wojskowego w Habbaniyach, aby uniemożliwić połączenie się stacjonowanego tu garnizonu wojskowego z oddziałami które wylądowały w Basra. **W odpowiedzi na to zarządzenie, angielskie oddziały zaatakowały w dniu 2 kwietnia wojska irackie, oddając do nich pierwsze strzały.**

„Biała księga" ma świadczyć o tem, iż rząd Kailani'ego uczynił wszystko, aby tylko dotrzymać warunków umowy, jednakże Anglja postawiła takie żądania, które były równoznaczne z utratą niepodległości Iraku.

Jak słychać w Istambule, „Biała księga" **ma zawierać dokumenty świadczące o podjętej z końcem kwietnia interwencji prezydenta Roosevelta za pośrednictwem ambasadora St. Zjednoczonych w Bagdadzie.** W porozumieniu z Wielką Brytanją, przyrzekł on Irakowi przyłączenie po ukończeniu wojny Syrji w wypadku, gdy Irak przyjmie żądania angielskie.

Iracki komunikat wojenny.

Bejrut, 16 maja. **Iracki komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:**

Brytyjscy lotnicy obrzucili pociskami bombowemi dwa samochody sanitarne, w których znajdowali się ranni żołnierze — odwożeni do obozu dla rannych, a które to samochody oznaczone były widocznemi na znaczną odległość oznakami Czerwonego Krzyża. Obydwa samochody uległy zniszczeniu, zaś znajdujący się w nich pasażerowie zginęli. To nieludzkie postępowanie nieprzyjaciela stanowi naruszenie międzynarodowej umowy genewskiej.

Irackie samoloty bojowe dokonywały lotów wywiadowczych nad nieprzyjacielskiemi bazami operacyjnemi, z których to lotów powróciły w nieuszkodzonym stanie do swych baz wylotowych. Jeden nieprzyjacielski samolot dokonał przelotu nad stołecznem miastem Bagdadem, zrzucając na nie cztery pociski bombowe, które nie wyrządziły żadnych szkód. Pięć nieprzyjacielskich samolotów dokonało nalotu na jedno z miast w południowej części kraju, przyczem zrzuciły one kilka bomb. Bomby te nie dosięgły zamierzonego celu i nie wyrządziły żadnych szkód.

W zachodniej części pustyni irackie wojska lądowe podjęły energiczną akcję w kierunku stanowisk nieprzyjacielskich.

W okolicy Kerbera spadł jeden nieprzyjacielski bombowiec. Pilot zginął na miejscu, zaś znajdującego się w aparacie drugiego pasażera, który odniósł ranę, wzięto do niewoli.

Świat arabski a wojna w Iraku.

Rzym, 16 maja. **Agencja Stefani dowiaduje się z wyspy Rhodes o wydanej przez wielkiego muftiego Jerozolimy nowej odezwie do Mahometan.**

W odezwie tej zwraca się on z wezwaniem do walki z Anglją, opiekunką żydostwa. W apelu tym powiedziano: „Walczyć przeciwko Anglji znaczy to samo, co walczyć ze sprzymierzeńcami największych wrogów Arabów".

Generalny konsulat iracki w Bejrucie w imieniu swego rządu wystosował do ludności arabskiej w Libanonie dłuższe pismo dziękczynne za liczne dowody przyjaźni i sympatji oraz za poparcie moralne i wojskowe irackiej walki wolnościowej z Anglją. W piśmie tem m. in. podano, że rząd iracki jest święcie przekonany, iż obecna walka doprowadzi do uwolnienia wszystkich ludów arabskich i z pomocą boską zabezpieczy wszystkim Arabom godną i wolną egzystencję.

Zgon byłego premjera Iraku.

Bejrut, 16 maja. Rozgłośnia radjowa Mondar dowiaduje się z Damaszku o nagłym zgonie byłego premjera irackiego Taha el Haszimi'ego.

Był on poprzednikiem Ali Raszyd el Kailani'ego na stanowisku premjera i w związku z dokonanym przez niego zamachem stanu uciekł z Bagdadu.

Wizyta syna Roosevelta u ekskróla Grecji.

Nowy Jork, 16 maja. **Agencja Associated Press dowiaduje się z Kairo, iż syn prezydenta Roosevelta, kapitan James Roosevelt wręczając odręczne pismo swego ojca ekskrólowi Grecji, które to pismo zostało wystosowane przed załamaniem się Grecji, wyraził ubolewania rządu Stanów Zjednoczonych z powodu spóźnionej „pomocy".**

James Roosevelt zapewnił ekskróla ze swej strony, iż mimo to Stany Zjednoczone będą „popierały Grecję w jej akcji obronnej". Opuściwszy Kretę, James Roosevelt udał się do Kairo, gdzie ma objąć stanowisko obserwatora.

Niemieckie naloty przyczyną rozwodu

Nowy Jork, 16 maja. Najwyższy trybunał nowojorski zajmował się ostatnio rozstrzygnięciem niezwykłej sprawy. Oto pewna Amerykanka, zamężna za angielskim fabrykantem stali, nie mogąc nerwowo wytrzymać niemieckich ataków powietrznych na Anglję — ponieważ pociski bombowe spadały w bezpośredniej bliskości jej domu w Svansea — wraz z dziećmi **uciekła z Anglji, udając się do swego ojca w Nowym Jorku.**

Wobec tego, że jej mąż domagał się w licznych listach i depeszach kablowych natychmiastowego jej powrotu do Anglji, **Amerykanka wniosła do sądu skargę rozwodową,** przyczem w pierwszej instancji sąd orzekł, że w tej sprawie zachodzi wypadek „okropności", a w takich razach **amerykański kodeks dopatruje się przyczyn do udzielenia rozwodu.**

Pewien amerykański sprawozdawca sądowy dodał do swego sprawozdania uwagę, że w przeciwieństwie do sprawy owej Amerykanki **Churchill nazywa odwiedziny w zniszczonem brytyjskiem mieście portowem „pokrzepieniem".**

Bombardowanie lotnisk angielskich za dnia i w nocy.

Berlin, 17 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych doniosł, jako wynik łączny swej działalności bojowej, o zatopieniu 26.000 ton. Z cyfry tej 18.000 ton zostało już podanych do wiadomości.

Lotnictwo zniszczyło na obszarze morskim dookoła Anglji dwa okręty, łącznej pojemności 5.000 ton i uszkodziło dalszy okręt w dokach przez celne trafienie ciężką bombą.

Bojowe i myśliwskie samoloty zaatakowały za dnia i w nocy kilka lotnisk brytyjskich i zniszczyły pewną ilość nieprzyjacielskich samolotów na ziemi. Dalsze skuteczne naloty były kierowane ostatniej nocy na miasta portowe w Szkocji i Anglji południowej.

W Afryce północnej włoskie formacje korpusu afrykańskiego odparły pod Tobrukiem atak nieprzyjaciela. Przy użyciu licznych czołgów znaczniejsze siły brytyjskie uderzyły na fort Capuzzo i Sollum i wdarły się częściami do Sollum. Nieprzyjaciel miał przytem ciężkie straty. Pewna ilość jeńców została wzięta do niewoli. — Lekkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały skutecznie w walkach pod Tobrukiem i Sollum.

W rejonie morza Śródziemnego formacje niemieckiego lotnictwa obrzuciły w ciągu kilkakrotnych ataków lotnisko Lucca na Malcie bombami zapalającemi i rozpryskującemi, które wywołały wielkie pożary i kilka wybuchów. Na Krecie podpalone zostały urządzenia koszarowe nieprzyjaciela, a na pewnem lotnisku zniszczono trzy samoloty na ziemi. Na obszarze morskim dookoła Krety niemieckie samoloty bojowe uzyskały celne trafienia bombami w trzy wielkie okręty handlowe.

Podczas próby nalotu za dnia na zatokę Niemiecką oraz na obsadzone obszary nieprzyjaciel stracił łącznie pięć samolotów.

Ostatniej nocy nieprzyjaciel dokonał nalotu znaczniejszemi siłami na Niemcy północne i północno-zachodnie i zaatakował m. in. Hanower. Pojedyncze samoloty dotarły do Berlina. Godnej wzmianki szkody wojskowej względnie obronno-gospodarczej nie było nigdzie. Jest kilku zabitych i rannych wśród ludności cywilnej. Trzy z atakujących samolotów brytyjskich zostały zestrzelone.

Odznaczenia wojenne dla duchownych.

Berlin, 16 maja. **Proboszcz protestancki Wilhelm Macholz z Seidenbergu otrzymał, jako pierwszy duchowny niemiecki, odznakę strzelców spadochronowych.** Odznakę wojsk **pancernych** otrzymało dotychczas 14 proboszczów ewangelickich i 4-ch członków zakonów katolickich. 31 proboszczów ewangelickich otrzymało odznaki **szturmowych oddziałów piechoty.** 7 zakonników katolickich otrzymało takie same odznaczenia za okazaną specjalną odwagę w charakterze żołnierzy sanitarnych w kampanji bałkańskiej.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 17 maja. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W nocy na 15 maja włoskie i niemieckie formacje lotnicze zaatakowały ważne objekty i lotniska oraz bazy flotowe **na Malcie** z widocznym rezultatem. W ciągu dnia niemieckie jednostki powtórzyły ataki. W walce z nieprzyjacielskiemi myśliwcami został zestrzelony jeden „Hurricane“.

W **Afryce północnej** walki w okolicy Sollum są w toku. Otoczone przez włoskie myśliwce formacje samolotów nurkowych bombardowały nieprzyjacielskie stanowiska na odcinku Sollum. Dalsze włoskie i niemieckie formacje bombardowały Tobruk. przyczem celnie trafione zostały jedna baterja artylerji przeciwlotniczej i urządzenia filtrów wodociągowych oraz spowodowano rozszerzone pożary.

Na wschodniej części **morza Śródziemnego** włoskie samoloty bombardowały lotniska i urządzenia kolejowe na Cyprze. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły kilka bomb na Rhodos, nie powodując ofiar ani szkód.

W **Afryce wschodniej** trwa dalej bohaterski opór wojsk włoskich pod Amba Alagbi, który pozostanie w historji jako ponowny symbol dzielności i chwały włoskich żołnierzy. Włoski garnizon, zaatakowany ze wszystkich stron przez silne formacje, walczy wśród stałego ognia artylerji i zrzucania bomb nieprzyjaciela ze znaną odwagą i zadaje atakującym silne straty. Z innych odcinków niema nic szczególnego do zakomunikowania.

Król Wiktor Emanuel dokonał odsłonięcia pomnika.

Rzym, 16 maja. Podczas swej podróży wzdłuż greckiego frontu, król Wiktor Emanuel III dokonał odsłonięcia pomnika, wzniesionego przez żołnierzy 25 korpusu armji włoskiej na pamiątkę 6 miesięcy trwających zaciętych walk na tym froncie.

Bezpośrednio potem król udał się do Janiny, gdzie powitał go generał Girotti, dowódca dywizji „Julia“, która jak wiadomo, wielokrotnie odznaczyła się w czasie walk na froncie albańskim.

Sylwetki współczesne:

Admirał Darlan.

Kraków, 16 maja. Wśród osobistości odgrywających najpoważniejszą rolę we współczesnej Francji, na czoło wysuwa się admirał Darlan. Podczas gdy obecna Francja czci marszałka Petain'a jako bohatera narodowego, to **admirał Darlan uchodzi za silnego i wpływowego człowieka rządu.**

Darlan urodził się 7 sierpnia 1881 w Nerac jako syn starej rodziny gaskońskiej, która dostarczyła flocie francuskiej w ciągu kilku stuleci **wielu wybitnych oficerów.** Dziadek dzisiejszego admirała wyróżnił się jako komendant fregaty w nieszczęśliwie dla Francji zakończonej bitwie morskiej pod Trafalgarem.

Polityczne skłonności odziedziczył Darlan po swym ojcu, który przez dłuższy czas był **zastępcą premjera francuskiego.** W czasie wojny światowej Darlan pracował w marynarce a następnie był **komendantem szkoły pilotów**, potem kontradmirałem — a zkolei wiceadmirałem eskadry okrętów linjowych. Jako szef gabinetu rozmaitych ministrów marynarki zajmował w swej karjerze **wybitne stanowiska także i w dziedzinie politycznej.** W lutym 1937 został mianowany szefem sztabu admiralskiego francuskiej marynarki. Jemu też Francja zawdzięcza, że wybuch wojny zastał ją w chwili posiadania nowoczesnej szybkiej floty, ponieważ Darlan zawsze był zdania, że Francja musi posiadać silniejszą flotę wojenną, niż jakiekolwiek inne państwo kontynentalne. W czerwcu r. 1939 Darlan został mianowany **admirałem i szefem francuskich morskich sił zbrojnych.**

Po załamaniu się Francji Darlan objął w dniu 13 lipca 1940 r. podsekretarjat stanu dla marynarki w gabinecie Petaina. — Mianowany później wicepremjerem i ministrem spraw zagranicznych, objął w lutym 1941 r. Darlan stanowisko następcy Petaina, jako szefa państwa.

Bułgarja i wydarzenia na Bałkanach.

Przemówienie premjera Filoffa w parlamencie.

Sofja, 16 maja. **Prezes rady ministrów Bułgarji prof. Filoff złożył na wstępie posiedzenia parlamentu deklarację rządową, w której zajął stanowisko co do ostatnich wydarzeń na Bałkanach. W mowie swej m. in. powiedział on:**

Wojna z Jugosławją i Grecją, pro[illegible] wojska niemieckie z bezprzykładnem [illegible]reiwem, heroizmem i błyskawiczną szybkością, [illegible]zyła się całkowitem rozgromieniem armji [illegible] greckich oraz angielskiej. Wojna ta została narzucona mocarstwom osi wbrew ich woli. Bułgarska armja nie musiała nawet brać udziału w walkach, ale była w pogotowiu, aby bronić interesów i niezawisłości kraju. **Bułgarski naród widzi w faktcie stworzenia potężnej i zjednoczonej Bułgarji, rozciągającej się od Dunaju aż do morza Egejskiego urzeczywistnienie swych ideałów.** Bułgarja czuje się szczęśliwą, patrząc na ostateczny triumf prawdy i sprawiedliwości nowej wspólnoty narodów europejskich pod kierownictwem mocarstw osi.

Następnie premjer przytoczył słowa kanclerza Hitlera, wypowiedziane w jego mowie przed Reichstagiem w dniu 4 maja br., a poświęcone Bułgarji i przy niekończących się owacyjnych oklaskach wszystkich obecnych oświadczył, że te słowa wielkiego wodza Niemiec przepełniają Bułgarję uczuciami wdzięczności i do żywego poruszają serca, bijące w piersiach wszystkich Bułgarów. **Naród bułgarski żywić będzie po wsze czasy najgłębszą wdzięczność dla mocarstw osi i ich wielkich wodzów — Adolfa Hitlera oraz Benita Mussoliniego.**

Szczególne uczucia żywi się w Bułgarji dla Niemiec, których wojska operowały w Macedonji i Tracji i w związku z tem były bezpośredniemi oswobodzicielami tych obszarów bułgarskich. Fakt przystąpienia Bułgarji do Paktu Trzech oraz żywiołowość, z jaką niemieckie wojska były przyjmowane w Bułgarji, są najlepszym dowodem na to, że rząd stanął na wysokości zadania i wczuł się w uczucia i poglądy narodu bułgarskiego. Wyniki tej polityki, która stale ożywiała króla Borysa III-go, stały się obecnie jasne [illegible]

Deklarację szefa rządu bułgarskiego przyjęła Izba żywiołowemi oklaskami.

Wojska bułgarskie wkroczyły do Ochrydy.

Sofja, 16 maja. **Jak komunikują urzędowo, wojska bułgarskie wkroczyły we czwartek o godzinie 6 do macedońskiego miasta Ochrydy, położonego nad jeziorem tej samej nazwy. Ludność miasta, składająca się przeważnie z Bułgarów, zgotowała wkraczającym wojskom owacyjne powitanie.**

Obsadzenie miasta Ochrydy wypadło właśnie na dzień imienin króla Bułgarji, który rozpoczął się w całym kraju uroczystemi nabożeństwami W Ochrydzie odbyło się po raz pierwszy od 23 lat bułgarskie nabożeństwo przy udziale oddziałów armji bułgarskiej, które obecnie wkroczyły do Ochrydy i tam będą stacjonowane.

Olbrzymie pożary w Filadelfji i Baltimoore.

Nowy Jork, 16 maja. **W Filadelfji wielki pożar, o rozmiarach, jakich miasto od lat nie przeżywało, zniszczył dotychczas 30 domów mieszkalnych. Liczne dalsze domy musiano ewakuować. Spalony został również skład drzewa, w którym najdowały się olbrzymie zapasy drzewa. Szkoda w materjale wynosi ponad miljon dolarów.**

Płomienie przerzuciły się następnie na kotłownię tartak i fabrykę wozów ciężarowych, gdzie zniszczonych zostało dwanaście gotowych ciężarowych wozów. Częściowo nieuruchomiony został warsztat okrętowy, który wykonywał wielkie zamówienia dla floty. Stojące blisko ośrodka pożaru samochody zostały również spalone. Suma szkód ogólnych nie jest dotychczas znana.

W porcie Baltimoore (Maryland) wielki pożar zniszczył okręt wycieczkowy i trzy doki. Mniejszy okręt parowy został uszkodzony. Pożar wybuchł na okręcie wycieczkowym.

Katastrofalny pożar w porcie Los Angeles.

Nowy Jork, 16 maja. **Z San Pedro donoszą o wybuchu katastrofalnego pożaru, którego pastwą padły liczne stateczki na kanale portu Los Angeles Ogień strawił ponadto pięć mniejszych jednostek morskich, tudzież budynki obserwatorjum portowego i wojskowego instytutu mierniczego. Narazie nie zdołano ustalić wysokości szkód.**

Konsulat brazylijski w Hamburgu ciężko uszkodzony.

Rio de Janeiro, 16 maja. Brazylijskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że budynek konsulatu brazylijskiego w Hamburgu w czasie ostatniego brytyjskiego ataku lotniczego odniósł ciężkie uszkodzenia.

Ustawa o organizacji pracy narodowej w Rumunji.

Bukareszt, 16 maja. **Prasa rumuńska ogłasza tekst nowej ustawy o organizacji pracy narodowej.** Ustawa stwierdza, że **praca jest narodowym obowiązkiem społeczeństwa rumuńskiego.** Celem zorganizowania tego obowiązku państwowo-obywatelskiego jest rozwój poczucia wspólnoty narodowej i sprawiedliwości społecznej przez nadanie odpowiedniego godnego charakteru pracy duchowej i fizycznej. Dalej ma ona służyć do technicznego podniesienia pracy narodowej **zwiększenia produkcji we wszystkich dziedzinach**, wyszkolenia specjalnie uzdolnionych pracowników, a wkońcu wciągnięcie z powrotem do procesu pracy przestępców i elementów aspołecznych.

Ustawa reguluje również sprawę **pracy dla dobra powszechnego**, która odbywać się będzie w formie robót, mających na celu interes narodowy lub lokalny. Jako roboty w interesie narodowym ustawa wymienia: budowę dróg, kolei żelaznych, kanałów, tam, urządzeń nawadniających, regulacje rzek, osuszanie terenów zalewowych, prace w związku z obroną kraju, prace rolnicze, wykopaliska archeologiczne, odbudowa terenów zniszczonych trzęsieniem ziemi, pożarami lub powodziami, wkońcu służbę pomocniczą w Czerwonym Krzyżu.

Uzasadnienie ustawy, podpisane przez ministra stanu Michała Antonescu oświadcza, że nowa ustawa, odpowiadająca zarówno duchowi dzisiejszych czasów, jak i narodowego państwa budowanego przez generała Antonescu, **traktuje pracę jako narodowy obowiązek społeczeństwa rumuńskiego.**

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

12)

VII.

Dzień schodził za dniem, a Józek nie mógł dojść do żadnych planów, co do zlikwidowania szajki, planującej zamach na kasę fabryki. Zapędzał się nieraz, aby porozmawiać z tym czy owym zpośród majstrów, ale jakiś wewnętrzny głos mówił mu, że to nie jest właściwa droga do celu. A tymczasem zbliżał się piątek, który miał przynieść ostateczny wynik. Albo Józek znajdzie radę na bandytów i uratuje fabrykę od poważnej straty, albo też nie i wówczas sytuacja może się poważnie skomplikować.

Przez kilka dni Józek chodził jak struty. Nie mógł z nikim rozmawiać, ponieważ jedynym tematem jego rozmyślań była sprawa włamania. Nawet sprawa z Zośką zeszła na dalszy plan. Przemówiły mu poniekąd do przekonania słowa inżyniera Kownackiego, który twierdził, że Zośka rychło zrozumie swój błąd i wróci do niego bardziej jeszcze kochająca i tkliwa, niż przedtem.

Dopiero na dwa dni przed terminem włamania Józek doszedł do pewnego rezultatu swych rozmyślań. Postanowił, że popsuje w piątek umyślnie swoją maszynę, przez co będzie musiał pozostać dłużej w fabryce. Umożliwi mu to zorjentowanie się w tem, kto należy do szajki, a następnie pozwoli mu na śledzenie bandytów. Przyszło mu na myśl, że byłoby najlepiej, gdyby im przemówił do sumienia i nakłonił do zrezygnowania ze zbrodniczych planów. Okaże się wobec nich prawdziwym kolegą-towarzyszem pracy, a równocześnie ustrzeże swego chlebodawcę od wielkich strat.

Powziąwszy to postanowienie, uspokoił się niemal zupełnie i zaczął innemi oczyma patrzeć na świat i ludzi. Wszystko wydało mu się pogodniejszem i weselszem. Nie przewidywał poważniejszych trudności. Był pewien, że nietylko uda mu się pozostać dłużej, ponad przewidziany czas w fabryce, ale także i tego, że przekona przestępców i nakłoni do zrezygnowania z ich planów.

Próbował gdzieś spotkać Zośkę. Przechodził raz po raz pod oknami jej mieszkania, ale jakoś nie miał szczęścia. Do mieszkania nie miał odwagi wejść, bo obawiał się rozmowy z matką Zośki. Starowina napewno nie jest zachwycona znajomością Zośki z bogatym dyrektorem i będzie miała mu za złe, że tak łatwo zrezygnował z walki o dziewczynę. A tymczasem Józek wcale z tej walki nie zrezygnował, tylko chciał ją rozegrać po zlikwidowaniu sprawy w fabryce. Pozatem zdawał sobie sprawę z tego, że perswazjami nic u Zośki nie uzyska. Trzeba było, aby sobie trochę poparzyła palców, to wtedy łatwiej dostrzeże swój błąd i dojdzie do przekonania, że dyrektorskie salony nie są dla biednej robotnicy.

Nareszcie nadszedł piątek. Od rana Józek był niezwykle podniecony. W tych warunkach popsucie maszyny było nietylko możliwe, ale i prawdopodobne. Już do południa kilka razy zatrzymywał koło rozpędowe, bo maszyna utykała i zgrzytała. Majstrowie byli zdziwieni, gdyż byli przyzwyczajeni, że maszyna Józkowa nigdy się nie psuje. Jeden z nich nawet dość ostro zwrócił uwagę Józkowi.

— Cóż ty dzisiaj wyprawiasz Józek? — Trzeci raz już zatrzymujesz maszynę.

— Dam sobie radę i dzisiaj, panie majstrze. — Proszę się nie obawiać — odpowiedział spokojnie Józek.

Popołudniu było jeszcze gorzej. Józkowi ze zdenerwowania trzęsły się ręce. Nie mógł się doczekać odpowiedniej chwili, aby definitywnie przerwać robotę i zabrać się do rzekomej naprawy maszyny. Pod koniec maszyna szła nawet spokojnie i równo, ale punktualnie na dziesięć minut przed szóstą stanęła. Przybiegł natychmiast starszy majster Koziołek.

— To już się świat kończy Józek. Akurat teraz musiałeś popsuć maszynę, jak mamy wychodzić. Może myślisz, że ja zostanę i naprawię ci maszynę, co?

— Nigdybym się nie ośmielił prosić pana majstra o coś podobnego. Proszę być spokojny, ja jej już dam radę, choćby mi przyszło do północy tu siedzieć.

— A siedź sobie i do rana nawet, ale nie myśl, że dostaniesz jakie nadliczbówki. Twoja wina, że maszyna się popsuła.

— Tak jest panie majstrze. Wcale nie myślałem o nadliczbówkach. Mnie już samego cholera bierze z tą maszyną dzisiaj. Chętnie zostanę, aby się przekonać, co temu djabłu brakuje.

Majster nic się już nie odezwał, zadowolony, że nie będzie musiał dłużej siedzieć w fabryce, do czego był właściwie obowiązany w wypadku popsucia się maszyny. Znał jednak dobrze Józka i wiedział, że chłopak da sobie rady.

Józek zabrał się tymczasem do rozbierania maszyny, rzucając baczne spojrzenia dookoła, kto ociąga się z wyjściem z hali. Na dźwięk jednak syreny wszyscy ochoczo zerwali się od warsztatów i biegli do szatni, chcąc jaknajszybciej opuścić fabrykę. Zdezorjentowało to Józka. Widocznie zamachowcy rekrutowali się z innego oddziału fabryki.

Gdy tylko ostatni robotnik opuścił halę, Józek szybko dokończył naprawy maszyny. Sprawa była bardzo prosta, gdyż rano sam Józek, wykorzystawszy chwilę, kiedy nikt nie patrzył się w jego stronę, rozkręcił część maszyny, skutkiem czego właśnie cała maszyna utykała. Naprawa trwała kilkanaście minut, ale Jozek w dalszym ciągu udawał manewrowanie koło maszyny, czekając aż przejdzie koło niego dyżurny majster, którego obowiązkiem było przeglądnięcie hali maszyn po pracy. Nadszedł wreszcie i on.

— Cóż to Józek, jeszcze kręcisz się koło maszyny? Ty masz doprawdy bzika z maszynami.

— Pan majster Koziołek pozwolił mi zostać dłużej. Cały dzień maszyna mi się psuła i musiałem ją naprawić, tem więcej, że pod koniec zupełnie mi stanęła. Nie można przecież dnia tracić.

— Można nie można. Najwyżej fabrykant straci na tem.

— Ja chcę być w porządku panie majster, zwłaszcza, że chętnie dłubię koło maszyn.

— No to se dłub, tylko pamiętaj, jak wyjdziesz, to zamknij halę i klucze oddaj na portjerni. Dobranoc.

— Dobranoc panie majster.

Teraz Józek został już sam. Z zakręceniem zewnętrznych tarcz maszyny był gotów w ciągu kilkunastu minut. Zanim poskładał narzędzia rozglądnął się dookoła, patrząc, czy jednak kto się nie kręci. Ponieważ jednak w hali było zupełnie pusto, przeto złożył narzędzia do skrzyni, wytarł maszynę do czysta i udał się do szatni. Szybko umył się i zmienił ubranie, poczem skierował się do portjerni. Urzędował tam już nocny portjer Marcin Zwolak, stary, emerytowany urzędnik policji.

— Cóż ty tu jeszcze robisz? — zapytał się, widząc Józka.

— Popsuła mi się maszyna i musiałem zostać trochę dłużej. Ale pozatem mam jeszcze jedną sprawę do pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ALBANJA: kraj rycerzy i starych tradycyj

Kraków, 16 maja.

Niema bodaj kraju któryby odznaczał się taką różnorodnością obyczajów, taką barwnością strojów, tak dziwnemi i na poły rycerskiemi a na poły rozbójniczemi tradycjami, jak właśnie **Albanja.** Mimo iż kraj ten odegrał w ostatnich latach pewną rolę i często się o nim pisało, jest on dla nas jeszcze ciągle tajemnicą. Brak prawie zupełnie kolei żelaznych, niezwykle górzysty teren, wkońcu polityczne odosobnienie Albanji odbiło się na znajomości jego w świecie.

Albanja posiada niezwykle stare tradycje,

występujące już w czasach Aleksandra Macedońskiego, posiada biskupstwa, sięgające starożytności, względnie wczesnego średniowiecza, jak np. biskupstwo leskie (Lesz) występujące już w VI wieku po Chr., lub biskupstwo w Pulati (Polletum), znane od r. 877. Mimo to jednak, mimo iż chrześcijaństwo mieli w Albanji szerzyć pierwsi niemal apostołowie, względnie ich bezpośredni uczniowie, Albanja przez długie wieki pozostawała w ciemnocie, nie miała ani szkół, ani własnej literatury, będąc terenem ciągłych walk, nietylko o własną samodzielność, ale też różnych państw między sobą.

Ciekawem jest, że

na ziemi albańskiej rozgrywały się również dzieje Rzymu,

który interwenjował w tej ziemi w interesie kupców rzymskich, których napadali korsarze illirscy. Wkońcu doszło między Rzymem a Illirami do wojny, wskutek czego uległa cała Illirja władzy rzymskiej. Zaliczona do Nowego Epiru, bądź też zwanej Prewalitania. Albanja dostała się przy podziale cesarstwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie temu pierwszemu.

Gdy Rzym stał się siedzibą Kościoła katolickiego, papieże zwrócili uwagę na Albanję i założyli tam **arcybiskupstwo w Ochrydzie,** zwanej naówczas Justynianą. Przez wszystkie niemal wieki przechodziła Albanja niezwykle awanturnicze losy: m. in. fazami rozwoju jego terytorjum

dostała się Albanja w ręce dynastji serbskiej,

która nosiła od r. 1346 tytuł carów Serbji, Grecji i Albanji. Dynastja ta jednak doszedłszy do dużej potęgi, upadła znowu z śmiercią cara Urosza V, ostatniego z domu Nemaniczów, w końcu XIV wieku. Następnie panowała nad tym krajem **rodzina Balszów,** pochodząca podobno z prowansalskiej rodziny Baux. Przez wszystkie jednak czasy dzieliła się Albanja na mniejsze księstwa, np. Dracz (Durazzo), Zenta i inne.

Dopiero Skanderbeg, dzielny syn naczelnika plemienia z okolicy As, t. j. nad granicą prowincji Pulati i jeziora Skutari,

zdołał stworzyć z Albanji silne państwo,

opierające się z powodzeniem niezliczonym atakom Turków, którzy w tym czasie zawładnęli już Konstantynopolem i coraz silniej parli na północny zachód. Wychowany jako zakładnik na dworze Murata II sułtana, poznał Jerzy Skanderbeg sztukę wojskową i sztukę rządzenia. Ciekawe życie Jerzego Kastrioty Skanderbega, którego ostatnie nazwisko było raczej przezwiskiem, nadanem mu od imienia Aleksander t. j. Skander po turecku, porównywuje go między innymi Włoch Marinus Barletius, do Hannibala i Cezara. Istotnie był to **bohater wielkiej miary:** przez 25 lat utrzymuje on niepodległość Albanji, mimo niezliczonych ataków tureckich. Stoczył on 22 bitwy zwycięskie, a sława jego tak rozeszła się po Europie, że papież Eugenjusz IV począł wraz z innymi monarchami europejskimi namawiać Jerzego Kastriotę, aby przyjął dowództwo nad wojskami i poprowadził ich przeciwko Turkom. **Skanderbeg zmusił wkońcu sułtana w r. 1461 do uznania niepodległości Albanji,** co jednak nie przeszkodziło, że już w kilka lat później Turcy urządzili nową wyprawę i oblegli Kroję, rodzinną stolicę Skanderbega w 200.000 żołnierza. I tym razem zwycięzcą pozostał Skanderbeg i dopiero jego śmierć w r. 1467 w 63 roku życia położyła kres jego sławie. Pochowany został w kościele św. Mikołaja w Lesz, ale **kośćmi bohatera podzielili się Turcy jako amuletami.** Po śmierci Skanderbega miasta Górnej Albanji zostały zajęte **przez Wenecjan,** którym je wódz ustąpił na podstawie tajnego układu.

Po śmierci tego niezwykłego bohatera stała się

Albanja wkrótce łupem Turcji.

Mimo jednak opanowania politycznego kraju, pozostały niektóre okolice, podobnie jak to było w Czarnogórze, prawie, że samodzielne, o tyle zaś, że olbrzymie góry utrudniały dostanie się do nich władzom tureckim.

Od dawnych wieków aż po dziś dzień **naród albański dzieli się na szczepy, które mają własną organizację samorządową.** Główne szczepy to **plemię Hottich** liczące w r. 1913 ok. 4.000 członków, **plemię Klementynów,** pochodzące od niejakiego Klemensa, po którego siedmiu synach wywodzi się znów siedem wielkich rodów. **Ród Kastriotich,** z których pochodził sam Skanderbeg, zajmuje dzisiaj osiem wiosek górskich i tyleż nizinnych. Inne rody, to **Pulati** albo **Dukadżyni,** a stolicą ich była miejscowość Pekija. Plemię to było wolne od podatków i dostarczało Turkom tylko żołnierzy.

Poza temi są plemiona: Koczai, Szkrieli, Grnda, Rioli, Köpliki, Posropa i t. d. Tereny tych rodów wynoszą jakie 90 do 150 km. kw., a obejmują one od kilkuset do kilku tysięcy członków. Ciekawem jest, że w rodach albańskich spotyka się zarówno katolików jak mahometan, co jednak bynajmniej nie psuje ich spoistości.

O ile z jednej strony po dziś dzień żyją w tych rodach tradycje rycerskie, o tyle zakorzeniły się też **obyczaje o niezwykłem barbarzyństwie.** Albańczyk mieszkający w nędznych domach-chatach, dumny jest ze swej broni, którą nosi stale przy sobie, a nieraz jest ona zdobna w srebrne a nawet złote intarsje.

Życie tych górali jest twarde i bezwzględne:

do 8 roku życia dzieci nie noszą prawie żadnych ubrań, lecz, mimo zimna i wiatrów, chodzą prawie nago po domu, czy po wsi.

Powracając do broni, to muzułmańscy Albańczycy nosili jeszcze niedawno za pasem jatagan i żelazną laseczkę do nabijania broni t. zw. habir. Nawet w meczetach czy kościołach nie składają prawdziwi Albańczycy broni, która jest ich punktem honoru.

Wojowniczy ten naród, składający się głównie z górali, zwanych ogólnikowo **Malisorami** (od mall-góra, i sor-mieszkający, żyjący), posiada liczne oryginalne zwyczaje, których nie spotykamy u innych ludów bałkańskich. **Dzieci np. zaręczają rodzice w kołysce,** córki nie otrzymują posagu tylko wyprawę i są wydawane zamąż po starszeństwie, natomiast narzeczony płaci rodzinie panny młodej wiano od 300 do 4.000 piastrów (takie „ceny" istniały za panowania tureckiego!). Gdy dokonano w ten sposób kupna narzeczonej, udaje się ojciec pana młodego do domu narzeczonej we czwartek z t. zw. „dunti", t. j. podarkiem ślubnym. Tegoż dnia biegają po ulicach miasteczka, tak ze strony panny młodej, jak i pana młodego kursorowie, zapraszając gości na ślub. W piątek myją narzeczoną, farbują jej włosy, czeszą, w niedzielę prowadzą uroczyście ubraną do świetlicy na oględziny. Pada ona wtedy przyszłemu teściowi i mężowi do nóg i prosi o przebaczenie dotychczasowych win. Wtedy to obecne kobiety podnoszą okropny lament a potem następuje wesoły śpiew.

Również podczas pogrzebów lubują się Albańczycy w głośnych lamentach, które w tym wypadku przypominają podobne zwyczaje u innych ludów. Zawód płaczki dobrze jest opłacany w Albanji, to też każda szanująca się rodzina uważa za swój obowiązek zamówienia większej ich ilości na obrzęd pogrzebowy.

Ciekawą cechą Albańczyków jest **duża moralność,** pomimo usposobienia romantycznego i skłonności do uwielbiania kobiet. Ciekawem też jest, że w sferze uczuć miłosnych nie odgrywa roli czy dana kobieta i mężczyzna należą do Albańczyków chrześcijan czy muzułmanów.

Gościnność Albańczyków jest pozostałością czasów tureckich. Każdego gościa przyjmuje się niezbędną łyżeczką konfitury i szklanką wody oraz kawą. O ile z jednej więc strony użycza się gościowi opieki, pomocy i gościnności, o tyle z drugiej **nie zna się w Albanji miłosierdzia,** jeżeli wchodzi w grę słynna wendetta, zwana tam „dżiak". Wobec tego, że każdy członek rodziny zobowiązany jest wypełnić wendettę na przynależnych rodziny, która kogoś z jego bliskich skrzywdziła i zemsta jest potem znowu odwzajemniona, tworzy się

niekończące się pasmo aktów zemsty, ciągnące się nieraz przez szereg generacyj.

Człowiek, który nie zemścił się na krzywdzicielu swego bliskiego, nie umiera z „białą twarzą", to jest bez honoru.

Ciekawą na ten temat zestawił statystykę biskup Doodmasei z dwóch lat, t. j. 1854—1856. Okazało się, że we wsiach San Giovanni, posiadającej 115 domów, popełniono w ciągu tych dwóch lat 9 zbrodni na tle „dżiaku", we wsi Kiri o 93 domach (mordów, we wsi Scialla o 275 domach aż 25 itd.

Oczywiście, że „dżiak" nie obowiązuje tak długo, jak długo gość, choćby należał do wrogiej rodziny, przebywa pod gościnnym dachem Albańczyka. Skoro jednak z pod niego wyjdzie, narażony jest na zemstę. —

Starodawny ten zwyczaj starał się rząd albański poskromić wszelkiemi sposobami, ale nie zawsze to mu się udawało.

Byłoby omyłką sądzić, że cały naród albański zamieszkuje jedynie terytorjum zwanem obecnie Albanja. **Albańczycy znajdują się również na terytorjum Jugosławji oraz Grecji** — chociaż w mniejszych ilościach. Zamieszkuje ich też sporo w Epirze, którego stolica **Janina jest też stolicą całej południowej Albanji.** Albańczyków jest około 1.400.000, z czego jedynie jakieś 900.000 zamieszkuje terytorjum właściwej Albanji.

Po raz pierwszy w dziejach występują Albańczycy pod swoją dzisiejszą nazwą w roku 1079,

kiedy to cesarz bizantyński Michał Dukas mianował swego wodza Nicefora Brienniusa **księciem Draczu, czyli Durazzo.** A gdy następnie ten ostatni podniósł bunt przeciwko swemu cesarzowi, **został oślepiony,** a na jego miejsce mianowany został inny wódz, który dotarł w walce z cesarzem aż do Salonik. Armja jego złożona z różnych narodowości obejmowała też Arabanitów, jak zwie ich ówczesny kronikarz, czyli dzisiejszych Albańczyków.

Dracz, jak się wspomniało, był zawsze **jednem z najbardziej historycznych miast Albanji.** Stamtąd szła droga rzymska poprzez Albanję aż do morza Egejskiego, łącząc je z drugiej strony z Adrjatykiem. — Drugą miejscowością historyczną — to **Skutari,** zwane za czasów rzymskich, u historyka Pliniusza „oppidum civium Romanorum", t. j. miasto rzymskich obywateli, nazywa się następnie za czasów weneckich Skutari, wkońcu za panowania tureckiego Szkodra lub też niekiedy Iskenderije, jako gród Skanderbega.

Skutari, to zresztą oryginalnie zbudowane miasto: z powodu dużej ilości rzek i wylewisk, posiada ono liczne mosty, kładki kamienne, pod murami domów znajdują się, względnie znajdowały doniedawna słupy, tablice pamiątkowe dawnej jakiejś wendetty. Skutari nieraz porównywano z tych powodów do Wenecji, z którą o tyle miało coś wspólnego, że i tu i tam woda nadaje ton miastu. Kultura starowenecka kryje się tutaj w licznych drobnych szczegółach: w zamożnych domach posiadają jeszcze stare weneckie szkła, starą wenecką broń itd. Mieszczaństwo miejscowe pozostawało dawniej w bliskich stosunkach z Dalmacją, Dubrownikiem i Włochami wogóle. Wyrobił się tutaj patrycjat, stan pośredni między dawnem mieszczaństwem a zubożałą szlachtą. Skutari było zresztą od dawnych wieków siedzibą własnego biskupa, posiadało kolegjum Franciszkanów itd.

Albanja, to mimo całe swoje zacofanie, to **kraj bogaty i dający w przyszłości odpowiednio się zagospodarować.** Dostarcza on przedewszystkiem drzewa budulcowego, bydła, zboża, kukurydzy, cytryn, pomarańcz, tytoniu, jedwabiu, bawełny itd. Poza tem są też liczne kopalnie, dopiero w ostatnich czasach udostępnione eksploatacji przez Włochów. Powstały nowe placówki handlowe i przemysłowe.

Jak doniosły pisma, istnieje zamiar złączenia wszystkich ziem, na których zamieszkują Albańczycy w jedną wielką całość poddaną panowaniu Włoch, jako królestwo albańskie, którego koronę łączy wraz z koroną Włoch król Wiktor Emanuel.

K. Ł.

Gratulacje kancl. Hitlera z okazji narodowego święta Paragwaju.

Berlin, 16 maja. Z okazji narodowego święta Paragwaju, kanclerz Hitler skierował na ręce prezydenta republiki paragwajskiej generała Higino Morinigo depeszę z życzeniami pomyślności.

8 ofiar katastrofy kolejowej w Maroku.

Madryt, 16 maja. **Z Rabatu w Maroku donoszą o groźnej katastrofie kolejowej, w której pociąg towarowy z niezwykłą siłą zderzył się z pociągiem, wiozącym transport robotników.**

Pociąg ten, z niewyjaśnionych bliżej przyczyn zatrzymał się na przestrzeni. Jak informują, dotychczas stwierdzono 4 osoby zabite i 4 ciężko ranne.

Portret.

Delikatnemi dotknięciami pędzla wykańczała portret.

Trzeba jeszcze uwydatnić głębokość cieni i ostrość refleksu, padającego na twarz z soczystej czerwieni sukni, byłoby też dobrze wyciągnąć raz jeszcze zarys szlachetnego profilu.

Twarz wprost przepiękna. Jedyną skazą, to ironiczny, wzgardliwy uśmieszek, zarysowujący się twardemi linjami w kącikach ust. I przez to cała twarz, aczkolwiek cudna, nabierała odpychającego, obcego wyrazu.

Antypatyczna postać...

Młoda malarka nie może myśleć o niej bez niechęci! Ale to drobnostka! To, że tamta zwracała się do niej z tonem wyższości... to tylko przykry epizod, zamazujący się zupełnie wśród wydarzeń niespodziewanie uroczych, jakiemi były chwile wczorajszego wieczoru!...

Lepiej nie przywoływać myśli o tem, nie pieścić się cudnemi wspomnieniami. Rozmarzenie nie sprzyja wydajności pracy... a tyle jeszcze trzeba zrobić!

...Nigdy nie przypuszczała, że będzie tak pięknie! Ileż trzeba było argumentów, próśb, namów ze strony Rajmunda, żeby wreszcie zdecydowała się na jego plan, na ten „wybryk". Tyle miała obaw, wątpliwości, z jakiem uprzedzeniem baron uzyskał wreszcie jej zgodę!

A tak czarownie, tak prędko minęły te chwile, spędzone w nieznanem dotąd środowisku! Zaskoczona była później szarą rzeczywistością, co nieubłaganie sygnalizowała zakończenie cudnego snu...

Więc już! Już trzeba wracać do pustych, mrocznych ścian pracowni, do warsztatu codziennej pracy?... Trzeba zagłuszyć w sobie te pragnienia oddychania inną atmosferą, które zostały przebudzone tam, wczoraj...

Bo przecież mało okoliczności przemawia za tem, by mogła przeżyć to wszysko bodaj raz jeszcze, by kopciuszek raz jeszcze znalazł się na balu.

I wszystko było tak, jak w znanej powiastce.

Przedewszystkiem: złoty królewicz, któremu los kazał zabłąkać się w tych ubogich peryferjach miasta... zainteresować się biedną, domorosłą artystką, jej pracami...

Drogi, nieoceniony baron! Najszlachetniejszy z ludzi! Ileż on wykazał zrozumienia, bezinteresowności w opiece, jaką nad nią roztoczył! Niesposób zliczyć dobrodziejstw jakie jej wyświadczył, ani myśleć o jakiemkolwiek kiedyś zadośćuczynieniu!

I wreszcie ten jego plan, napozór dziecinny nie do wykonania.

A ona nie chciała naprzód słyszeć nawet o tem! Wynajdywała rozmaite przeszkody, wciąż utrudniała realizację projektu Rajmunda. Nie widziała w tem absolutnie żadnych dla siebie korzyści. A przecież to był plan genialny!

Ona, nieznana malarka, miała znaleźć się na pierwszorzędnym balu „dobrze urodzonych", samej elity stołecznej. Wprowadzić ją miał w to środowisko potentat o znanem nazwisku. Bała się tej nowej sfery, wśród której miała się znaleźć — samej myśli, że nie jest do wstępu tam upoważniona... On starał się opór jej przełamać, wykazując korzyści, jakie przynieść jej miała ta eskapada:

— Ten występ da ci wielki zysk. Jeżeli potrafisz wykorzystać go odpowiednio przy twoich wielkich zdolnościach, to ręczę, że prędko zapomnisz o latach nędzy, w której cię poznałem i będziesz mogła żyć w dostatku i myśleć o wielkiej karjerze! Bo pomyśl: znajdziesz się wśród znanych szeroko osobistości, poznasz ich, zaobserwujesz te postacie i utrwalisz w pamięci. Przelać to na płótno, to dla ciebie fraszka. O reklamę postaram się ja sam. Zaintryguję tych magnatów napomknieniem, ot tak rzuconem niedbale w rozmowie, że oglądałem portrety ich wszystkich w pracowni nieznanej artystki... Znam ja ich ciekawość, ich nienasyconą próżność. Ręczę ci, że chmara zleci się tu do ciebie. Zadziwią się oryginalnością ujęcia, bo przecież inną ma wartość portret, do którego się pozuje, układa sztucznie twarz! To będzie portret inny, niekłamany. Rzadko który z portrecistów ma ten dar uchwycenia modelu w charakterystycznym geście, w pełnem działaniu. Te twoje zdolności nie powinny się zmarnować. Ten sposób, z pewnym nakładem pracy przysporzy ci majątek! Widzę, że kręcisz niezdecydowanie głową! Co ci to szkodzi? Będzie to nawet z satysfakcją, z przyjemnością dla ciebie samej. Nie nęci cię możność oglądnięcia sobie tych osobistości zbliska?

I dała się namówić.

Cały dzień przed „występem" żyła w podnieceniu, wśród gorączkowych przygotowań. Wizyty fryzjerek, modniarek, manukirzystek!...

I co chwila wpadał on, inicjator całej tej historji. Sprawdzał, czy wszystko idzie dobrze, według planu. Każdy drobiazg żywo go obchodził, każdą zmianę witał serdecznemi okrzykami:

— Ach, cudownie! Z temi lokami niezwykle ci do twarzy! A te pantofelki!... Powiadam ci: oczarujesz dziś oczy wszystkich!!

I naprawdę: przybyła w towarzystwie barona Rajmunda, nieznana dotąd w szerszem towarzystwie, piękność z miejsca zwróciła na siebie ogólną uwagę. Zachwyciła męską część uczestników, wzbudziła uczucie zazdrości wśród kobiet!

Co za cudowne chwile!!

Czuje wciąż jeszcze miły chłód jedwabiu

Tanger — ludzie i dzieje.

Zmiany, które zaszły ostatnio w strefie międzynarodowej Tangeru, zmieniając jego oblicze ustalone w następstwie traktatu wersalskiego, zainteresowały tem małem terytorjum Europe, zwłaszcza dlatego, że leży on niedaleko Gibraltaru. Jak w wielu innych punktach Afryki, **stykają się w Tangerze cechy europejskie i afrykańskie**, wpływy białego i czarnego lądu, jego właściwości kulturalne, etniczne i t. d. Dwadzieścia kilka lat francuskich rządów nad Tangerem wprowadziły do tego kraiku wiele cech zachodnio-europejskich, które w dziwny nieraz sposób **pomieszane są z duchem Afryki.**

Gdy turysta ląduje na lotnisku w Tangerze, uderza go przedewszystkiem wielki napis, znajdujący się na hali dla samolotów, „Air France“ dotychczas jeszcze nie usunięty.

Nad napisem tym powiewa czerwono-żółto-czerwona flaga hiszpańska.

Na placu kręci się liczna ciżba białych i czarnych względnie brunatnych ludzi, którzy w bardzo szybki i zręczny sposób wynoszą z samolotów pakunki. Między sobą mówią po marokańsku, ale znają również **trochę języka francuskiego i hiszpańskiego, a nawet kilka niemieckich słów.** Do miasta Tangeru prowadzi wspaniała, szeroka szosa asfaltowa, zaopatrzona w odpowiednie drogowskazy i znaki szosowe, pisane w językach francuskim, hiszpańskim i znakami marokańskiemi. Wkońcu dojeżdża się do miejskiej komory celnej, gdzie rewidują paszporty.

Funkcje policji spełniają posterunki hiszpańskie oraz żołnierze kalifa.

Marokańczycy nie potrzebują posiadać paszportu, wystarczy im przepustka, a od ich kobiet nie wymaga się nawet tego.

Za komorą celną zaczyna się właściwe miasto, a raczej jedna jego dzielnica, zapełniona eleganckiemi willami. Najprzód są one szeroko rozrzucone w ogrodach, a dopiero dalej łączą się w regularne ulice, tworzą piękne place. **Dużo tam różnego rodzaju zakładów gastronomicznych, eleganckich kawiarni, dancingów** i t. d. Kolorowe tablice anonsują ich istnienie: „Cafe de Paris“, „Patisserie“, „Tea room“, a dalej znowu różne „Salon de Coiffure“ i inne przedsiębiorstwa. Wszystko to mieści się w dużych nowoczesnych, białych domach, dobrze pomyślanych, a wykazujących styl ostatnich dwudziestu kilku lat. Gdyby nie widziało się na ulicach tylu Marokańczyków, gdyby nie słyszało się tak często języka hiszpańskiego, możnaby przypuszczać, że się znajduje w jakiemś letnisku francuskiem, coś w guście Biarritz, lub St. Juan de Pins lub innym. Ale jak tylko się dochodzi do rodzaju rynku, rzucają się w oczy **cechy bardzo krajowe i charakterystyczne.** Na ziemi siedzą liczne kobiety sprzedające trochę jarzyn, jakieś kalafjory, kapusty, trochę owoców, mandarynki, daktyle, a nawet banany. — Opodal widzimy kilka mułów które na swoich grzbietach przytaszczyły te różne produkty wsi marokańskiej, i które teraz zmęczone czekają na skromną porcję pożywienia. Jeszcze kilka kroków dalej i natrafiamy na typowe dla miast afrykańskich liczne bramy, znajdujące się w opasujących miasto murach, a tak żywo przypominające średniowieczne miasta Europy.

Jeszcze w pierwszych ulicach tej dzielnicy spotykamy **europejskie cechy**, a mianowicie widzimy różne bazary „Galeries Lavayette“, liczne banki, oraz urzędy pocztowe, na których również widnieją napisy w trzech krajowych językach, a to: francuskim, hiszpańskim i marokańskim. Ale przejdźmy jeszcze trochę dalej, a wnikniemy w typowo marokańskie środowisko, które już żyje tylko w swoim własnym duchu i niema z Europą nic wspólnego.

Dziwny ten mały kraik tak bardzo różnorodny pod względem językowym, jak i obyczajów i urządzeń, był przez wiele wieków ważnem zagadnieniem europejskiem, które w różny sposób bywało załatwiane.

Od roku 1461—1662 Tanger znajdował się w rękach Portugalczyków, potem Hiszpanów,

następnie na lat 25 znalazł się w rękach Anglików. Marokańczycy wypędzili tych ostatnich i aż do ostatecznego podzielenia Maroka na sfery wpływów pozostawał Tanger poza działaniem gabinetów europejskich. Historja rozwoju stosunków w Tangerze ciągnie się przez długie lata. Około roku 1859 prowadzi Hiszpanja wojnę z sułtanatem marokańskim o graniczne wypadki, które zdarzyły się w Ceucie i Melilli. Zanim jednak jeszcze dochodzi do wojny, zażądał angielski ambasador w Madrycie piśmiennej deklaracji rządu hiszpańskiego, że wojska hiszpańskie nie obsadzą Tangeru, a jeżeli to uczynią, to tylko przejściowo. **Oczywiście chodziło tutaj o uniemożliwienie Hiszpanji, aby nie usadowiła się naprzeciwko Gibraltaru.** Pomimo, że Hiszpanja powołuje się w sprawie Tangeru na różne prawa historyczne, a Francja występuje tam zbrojnie, umie Anglja tak pokierować sprawami, że ani jedno, ani drugie państwo nie zdołało zabrać tego kraju dla siebie, nie mówiąc już o tem, że nie zdobyło marokańskiego sułtanatu wyłącznie dla siebie. **Sprawa Tangeru zaostrza się od początku XX wieku, to też gabinety europejskie pracują gorączkowo nad tą sprawą.** W roku 1901 ogłaszają Włochy swoje desinterressement w sprawie Tangeru na korzyść Francji. W roku 1902 dochodzi do ugody między Francją a Hiszpanją, a w 1904 między Francją a Anglją. W roku 1905 ingeruje w tę sprawę cesarz Wilhelm II, będąc osobiście w Tangerze i zapewniając o niepodzielności marokańskiego sułtanatu, a w rok później formułka ta zostaje uznana przez konferencję reprezentantów państw europejskich.

Ale już w 1907 roku zaczyna Francja umacniać się w Maroku,

a w rok później proklamuje sułtana powolnego jej życzeniom, przechodzi jeszcze jeden rok i Francja zapewnia Niemcom zupełną wolność handlową w Maroko, w w dwa lata zaś później wkraczają Francuzi do Fezu. W tym też czasie posyła Rzesza Niemiecka kontorpedowiec „Panther“ do Agadiru, ale w tym samym roku i Niemcy ogłaszają swoje desinteressement w tej sprawie za pewne odszkodowanie w Kongo.

Wkońcu nadchodzi rok 1912, kiedy sułtanat marokański dojrzał do podziału.

Rozpada się on więc na francuski i hiszpański protektorat oraz na teren międzynarodowy, w którym Anglja, Francja, Hiszpanja, Włochy, Niemcy mają swoich reprezentantów.

Wszystkiemi temi dyplomatycznemi ruchami kieruje za kulisami Anglja, która stara się, aby żadne państwo europejskie nie zyskało na tym terenie przewagi. Udaje się jej zresztą w całości, gdyż jedno państwo równoważy wpływ drugiego i nie dopuszcza do żadnej przewagi. **Ostateczne uregulowanie statutu Tangeru przeciąga się z powodu wybuchu wojny światowej.** Po wojnie światowej, gdy Hiszpanja chce dojść do głosu w sprawie Tangeru, znajduje się wobec zwartego bloku Anglji i Francji. Wkońcu dochodzi w roku 1923 do uregulowania tej sprawy, przyczem najlepiej wychodzi na tem Anglja i Francja. Za zneutralizowanie Tangeru może teraz Anglja ofiarować swojej sojuszniczce decydujące stanowisko w tym kraiku. Na podstawie statutu oddano cywilną ludność marokańską „Mendubowi“, t. j. zastępcy sułtana Rabatu, stojącego znowu pod protektoratem Francji.

Stworzono tam rodzaj międzynarod. parlamentu,

który składał się z czterech Francuzów, 4 Hiszpanów, 3 Anglików, 3 Włochów i z 1 Portugalczyka, Amerykanina, Belga i Holendra. Mendub ze swojej strony mianuje sześciu mahometan i trzech marokańskich żydów, którzy mieli reprezentować miejscową ludność. W Tangerze powstaje **wielka ilość różnego rodzaju urzędów i instancyj międzynarodowych,** komplikujących oczywiście tok bieżących spraw. Powstaje więc tam zarząd celny, zarząd portu, biuro informacyjne i mieszany trybunał sprawiedliwości dla Europejczyków i Marokańczyków. Jedyne bodaj koncesje, jakie przyznano Hiszpanji, było dopuszczenie hiszpańskiej waluty obok marokańskiego franka i języka hiszpańskiego w urzędowaniu.

Również dowództwo nad korpusem policyjnym objęła Hiszpanja.

Obecnie zaszły o tyle ważne zmiany, że wyeliminowano z tego koncertu międzynarodowego w Tangerze Anglję, natomiast restytuowano w swoich prawach Niemcy i uproszczono całą administrację.

Narady niemiecko-węgierskich komisyj kulturalnych.

Berlin, 16 maja. Do Berlina przybyła węgierska delegacja, mająca wziąć udział w sesji niemiecko-węgierskiej komisji kulturalnej. Członków delegacji, przybyłej tu bezpośrednio z Budapesztu, powitali przedstawiciele rządu Rzeszy oraz członkowie poselstwa węgierskiego w Berlinie, wreszcie rektorzy wyższych uczelni berlińskich. Bezpośrednio potem podjęto obrady komisyj.

Odbywające się w dniach 14 i 15 maja w Berlinie obrady niemiecko-węgierskiego wydziału kulturalnego zostały zakończone we czwartek. Sesja miała na celu dalsze pogłębienie stosunków kulturalnych obydwu zaprzyjaźnionych krajów. Poza zagadnieniami współpracy na polu naukowem, poruszono również sprawę wymiany kulturalnej w dziedzinie szkolnictwa akademickiego, szkolnictwa wogóle, radja i [illegible]

Członkowie węgierskiej komisji rządowej [illegible] w Niemczech kilka dni, aby zapoznać się z pracami instytutu badawczego oraz [illegible] urządzeniami wyższych zakładów naukowych.

Napad gangsterów na bank w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 16 maja. W mieście Eldred w stanie Pennsylwanja wydarzył się niezwykły napad gangsterski, który w okolicy wywołał żywe poruszenie.

Pięciu bandytów uzbrojonych w rewolwery, dokonało w jasny dzień napadu na lokal banku. Gangsterzy wtargnęli do biur, zmuszając znajdujących się tamże sześciu urzędników oraz trzech klientów bankowych do podniesienia rąk i odwrócenia się twarzami do ściany, poczem przeszukali kasy i wraz [illegible] znaczną gotówką zbiegli w nieznanym kierunku.

Książki — unikaty.

Najstarszą książką na świecie jest „Prise Papyrus“, który znajduje się w Narodowej Bibljotece w Paryżu. Książka ta pochodzi z 3350 roku przed Chr. i nosi nazwę uczonego, który odnalazł ją w jednym z grobowców obok miasta Teb.

Największą książką na świecie jest anatomiczny atlas, przechowywany w bibljotece Miejskiej Szkoły Przemysłowej w Wiedniu. Książka ta o wymiarze 1,90 m. na 90 cm. została wydrukowaną w latach 1823—1830.

Najmniejsza książka posiada wymiar 10 na 6 milimetrów. Została wydrukowana w Padwie w roku 1897, a na jej 208 stronach jest zamieszczony list Gallileusza z roku 1615. List ten później nie był już [illegible]

Najcięższą książką jest „Historja Itaki“, wydana przez jednego z Habsburgów na początku bieżącego stulecia pod tytułem „Parga“. Książka ta waży [illegible]

Najobszerniejszą książką na świecie jest bezwątpienia słownik chiński „Tu-szu-czi-czeng“, który liczy 5.020 tomów po 170 str. każdy, wydrukowany na początku XVII wieku.

Najbardziej rozpowszechnioną książką jest biblja, która została przetłumaczoną na około 1000 języków i dialektów i rozeszła się po całym świecie, niemniej jak w 500 miljonach egzemplarzy.

Za **najdroższą** książkę na świecie uchodzi 42 wierszowa biblja Gutenberga, która znajdowała się w zbiorze OO. Benedyktynów w St. Paul w Karyntji. W ostatnich latach książkę tę zakupił bibljofil Otto Follber za 350.000 dolarów. Na podstawie uchwały Kongresu Stanów Zjednoczonych, książka ta została kupioną za 1,500.000 dolarów do bibljoteki Kongresu w Waszyngtonie.

Czy kobiet jest za dużo na świecie?

Często można usłyszeć zdanie, że na świecie jest o wiele więcej kobiet, aniżeli mężczyzn i że z tego powodu nie wszystkie kobiety mogą wyjść zamąż.

Czy istotnie sprawa tak przedstawia się?

Statystyka wykazuje, że w niektórych krajach sprawy przedstawiają się wręcz przeciwnie, bo jest tam o wiele mniej kobiet, aniżeli mężczyzn. Oto naprzykład w **Australji** na 100 mężczyzn przypada tylko 97 kobiet. Nie więc dziwnego, że wielu australijskich młodzieńców czeka na to, aby z Europy przyjechała choćby i starszawa panna, z którą niejeden stanąłby chętnie na ślubnym kobiercu.

W **Belgii** na stu mężczyzn przypada jak uciął 100 kobiet. W **Stanach Zjednoczonych** A. P. na stu mężczyzn przypadają 102 kobiety, w **Holandji** 103, w **Niemczech** 104. W najgorszem położeniu są jednak **Argentyńczycy**, bo na 100 mężczyzn przypada 78 kobiet.

W południowej **Afryce** kobiety nie mają powodu do narzekania, bo na 100 mężczyzn przypada tylko 79 kobiet. W **Japonji** na 100 mężczyzn jest tylko 93 kobiety, a w **Indjach** 100 Hindusów ma do wyboru 94 kobiety.

Najmniej kobiet rodzi się na **wyspach Hawajskich.** Tamtejsze kobiety należą do najpiękniejszych na świecie, nie więc dziwnego, że jest ich mało, bo wszystko, co piękne, nie wyrasta w wielkich ilościach. Istotnie na 100 mężczyzn przypada na wyspach Hawejskich **zaledwie 49 kobiet.**

Mimo wszystko, mieszkańcy tych wysp jakoś dają sobie radę, a co ciekawsze, że niektórzy mężczyźni **mają nawet po dwie żony.** W Rosji Sowieckiej na 100 mężczyzn przypada 112 kobiet, w Anglji 110, w Grecji 109, we Włoszech 108. (Powyższe dane statystyczne pochodzą z 1939 roku).

Co dzień niesie?

(b) **KONTROLA PRZEWODÓW KANAŁOWYCH.** Ostatnio na terenie miasta Dąbrowy przy ulicach leżących w obrębie Hochbergerstrasse rozpoczęto prace nad drobnemi przeróbkami kanalizacyjnemi. W skład ich wchodzą przedewszystkiem prace murarskie, wzmacnianie otworów wylotowych oraz zabepieczenie klap.

(b) **BARBARZYŃSCY SZKODNICY.** Na terenie Dąbrowy w pobliżu ulic Verbindungsweg, a więc prawie, że w centrum miasta zauważono ostatnio liczne kradzieże sztachet z płotu. Zuchwalstwa posuwają się tak dalece, że nawet nowo postawione parkany są uszkadzane przez nieznanych sprawców. Szczytem zaś tych występków jest obcinanie górnych końców sztachet przy parkanach betonowych, w połowie tylko drewnianych. Ze względu na materjał zużyty do budowy, uszkodzenia takowych wywołują poważne straty materjalne. Okaleczone parkany zostają oszpecone, a temsamem ujemnie prezentuje się zewnętrzny charakter ulicy.

(pt) **BOGATY POŁÓW MĘTÓW SPOŁECZNYCH.** Policja w Będzinie przeprowadziła onegdaj obławę na dworcu i w kilku punktach miasta. W wyniku obławy zatrzymano około 15 osób, przy których znaleziono towary żywnościowe, pochodzące z przemytu z Generalnego Gubernatorstwa. Wszystkie towary policja skonfiskowała.

(x) **MŁODOCIANY ZŁODZIEJ.** Onegdaj w nocy w Porombce, powiat Bendzin, do komórki miejscowej gospodyni Pikajowej zakradł się 15-letni Jerzy Gajdzik, skąd skradł kilka królików. Poszkodowana dowiedziawszy się o sprawcy kradzieży, dała znać miejscowej policji, która aresztowała młodocianego złodzieja. Nadmienić należy, że nie jest to jedyna sprawka, jaką małoletni Gajdzik popełnił.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastrasse 12, tel. 852-32. Administracja: Ernst Kablow, Sosnowitz O/S., Hauptstr. 15, tel. 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-68; Bendzin, Kattowitzer-Str. 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3 tel. 105.

powłóczystej sukni, zapach perfum rozpylonych wśród włosów. I ten rytm walca, co porywał ją całą i kazał zapomnieć o wszystkiem.

Moc nieznanych, nieprzeczuwanych nawet wrażeń...

Przepych, bogactwo tła, wytworność i obycie tych świeżo poznanych ludzi...

Jedyny zgrzyt, dyssonans, to wspomnienie kobiety, przed której portretem teraz stoi: taka piękna, strojna, pełna dystynkcji — a jednak odpychająca... Odbierała jej barona! Zatrzymywała go przy sobie pod rozmaitemi pozorami, siłą efektownych spojrzeń, uśmiechów... Malarka wyczuwała, że baron z nią chciał się bawić, jej poświęcić cały wieczór — a nie damie w czerwonej sukni... A artystka przecież dlatego tylko dała się namówić, że nęciła ją perspektywa spędzenia z kochanym opiekunem wieczoru w środowisku, do którego on należy, gdzie nie czuje się obco.

Gdy widziała Rajmunda tak swobodnie obracającego się wśród tego bogactwa, będącego ozdobą i pierwszą osobą towarzystwa, zaczęła żywić ku niemu coś więcej niż wdzięczność... Zachwycał ją jego szeroki, pański gest, błyskotliwy humor, wdzięk i uroda...

Znalazła w nim tego, co zjawiał się jej w nigdy niezapomnianych pensjonarskich snach, którego nadejście przeczuwała i odgadywała... Przyjść musiał, by zniewolić jej serce — i przyszedł...

Zrozumiała to wtedy dopiero, gdy zanalizowała powód swej niechęci do tamtej kobiety w czerwonej sukni.

I zrobiła baronowi wyrzut, pierwszy w całej ich znajomości: czemu zostawia ją samą, a bawi się z inną?...

Oczy mu błyszczały, śmiały się:

— Samą? A czy nie jesteś wciąż otoczona rojem wielbicieli? I to coraz innym, coraz liczniejszym! Zresztą powiem ci: tańczę z tą panią w czerwonem jedwabiu celowo, byś lepiej ją mogła zaobserwować! Zwróć na nią szczególniejszą uwagę! Studium piękne, interesujące ...i bardzo popłatne! Ona ma już całą kolekcję swych portretów i napewno zechce ją powiększyć o obraz twego wykonania! A to miljonerka i będzie płaciła hojnie!...

Znów jeden więcej dowód jego uczucia!.. bo przecież Rajmund musi kochać artystkę... Czem innem możnaby tłumaczyć to jego zainteresowanie, czułą opiekę, chęć niesienia pomocy?...

I czuła się szczęśliwa mimo, że innej dolewał wina, innej ofiarowywał ramię... Bo przecież robił to dla niej, wbrew swej chęci!... Chciał, by goniąc za nim wzrokiem, mimowoli utrwalała w pamięci rysy jego partnerki.

On o wszystkiem myślał, wszystko przewidywał.

Cudna noc się skończyła...

Dziś od rana pracuje jak zwykle, może pilniej jeszcze, by wykończyć obraz: klientka może zjawić się lada chwila... Chyba nie pozna w skromnej malarce wczorajszej królowej wieczoru?... Skądże!... Tak zupełnie zmienia ją strój, fryzura...

Malarka nie jest zadowolona z roboty. Jakoś portret jest wciąż dla niej obcy, nie czuje dlań żadnego przywiązania, jako do pracy swoich rąk...

Innego doznawała uczucia przy malowaniu barona! Do roboty tego portretu zabrała się odrazu po powrocie z balu.... On dotychczas nic o tem nie wie, ani tego, ile uczucia włożyła w każde drgnienie pędzla przy tej pracy...

Dzwonek.

Malarka poznaje odrazu: to ta właśnie znajoma barona. Trochę inaczej wygląda przy dziennem świetle, bez czerwonego stroju, trochę mniej dumnie się uśmiecha...

Nawet bardzo uprzejmie wyraża się o obrazie, proponuje dość wysoką sumę.

— O! ma pani portret barona!? — wykrzykuje nagle, rozglądając się po pracowni.

— Muszę go koniecznie nabyć!... Jak cudownie uchwyciła pani jego uśmiech, rasę i szlachetność w spojrzeniu!...

Artystka staje między obrazem a rozentuzjazmowaną wielbicielką urody barona. Wzbiera w niej głucha nienawiść do tej kobiety. Jakież ma prawo do takiego poufałego wyrażania się o Rajmundzie?!... Ona, która jest mu zupełnie obca, obojętna, niemiła może?

— Ten obraz nie jest do sprzedania! — oświadcza twardo.

— O! w to nie wierzę! Słyszałam od barona, że potrzeba pani pieniędzy. On właśnie skierował mnie tutaj: lubi takie altruistyczne pociągnięcia! Za portret barona ofiarowuję pani kwotę dwa razy wyższą, niż za tamten! Dziwi się pani tej hojności? Dla wyjaśnienia powierzę pani tajemnicę: jestem narzeczoną barona Rajmunda!!...

— Pani?!?

— Tak. Więc teraz pani rozumie, dlaczego zależy mi tak na posiadaniu tego obrazu? Nie wiem, czy pani zna barona, to przemiły człowiek! Poza mną świata nie widzi, spełnia moje najfantastyczniejsze kaprysy. Właśnie niedawno wyjawiłam przed nim chęć uzupełnienia kolekcji moich portretów nowym. Ale miałam co do niego różne wymagania: chodziło mi, by tłem jego był balowy strój, ale, abym zupełnie nie potrzebowała pozować! Poprostu nie chciałam wiedzieć nawet, kiedy i kto będzie malował. I proszę pomyśleć: byliśmy wczoraj na cudownym balu. Naturalnie zakochany baron nie opuszczał mnie ani na chwilę... Aż był nieprzyzwoity z tą swoją wieczną asystą... I dziś marzenie moje już zrealizowane: oto znajduję u pani taki właśnie wymarzony mój portret! Dzięki staraniom poczciwego barona i tej mej zachciance stało się zadość!....

Marja Dalborówna.